Rok. VI Nr. 331. Sosnowiec, piątek 4 grudnia 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3 go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Chrzest bojowy w wagonie kolejowym...

Sensacyjne konfrontacje w procesie brzeskim.

WARSZAWA, 3. 12. (wł.) Dzisiejszy dzień procesu dostarczył licznie zebranej publiczności szeregu emocyj. Konfrontowane bowiem były ze sobą trzy pary świadków.

Komisarz Fuchs z p. Arciszewskim i Domkiem, dyr Dziadosz z red. Haeckerem i kom. Olearczyk z p. Korolewiczem.

Pierwszy zeznawał św. **Kuryłowicz**, prezes związku zawod. prac. rolnych. Świadek stwierdził, że strajk generalny na kolejach w 1929 roku nie był przygotowywany i świadek wie o tem dobrze, gdyż był wówczas prezesem związku zawodowego kolejarzy. Broni, ani też bomb, o czem jest mowa w akcie oskarżenia, w gmachu związku kolejarzy nie przechowywano. Raz istotnie znalazł się tam karabin maszynowy, ale było to potrzebne do wystawienia sztuki, granej przez teatr „Ateneum“.

Z kolei świadek mówił o demonstracji w dniu 14 września i charakteryzował **Mastka**, jako człowieka lojalnego wobec rządu i państwa.

Świadek **kom. Fuchs** zeznał, że otrzymał polecenie władzy, aby przeprowadzić pochód PPS. do cytadeli. Na przodzie szedł **kom. Thorn**. Na miejscu szereg mówców wygłaszało przemówienia, niektóre z nich bardzo agresywne i skierowane przeciwko poszczególnym ministrom.

W wyniku tej manifestącji doszło do starcia .Zameldowano mi, że kom. Thorn i dwaj przodownicy otoczeni są przez tłum, który chce na nich dokonać samosądu. Zastanawiano się nawet, czy ich powiesić, czy też utopić w Wiśle.

Świadek przystąpił do rozpraszania tłumu, przyczem dużą pomocą była dla niego interwencja **posła Arciszewskiego i p. Kwapińskiego**.

Wówczas to został zraniony przezemnie **poseł Dubois**. Nastrój tłumu był zdecydowanie wrogi, w tłumie kręciły się kobiety i dzieci. Policja, przez pietyzm dla tego miejsca, nie chciała doprowadzać do krwawego starcia.

Następuje wreszcie konfrontacja świadka z **pos. Arciszewskim i p. Kwapińskim**. Zeznają oni mniej więcej podobnie, dodając, że zajścia na cytadeli były wynikiem prowokacji.

Św. Babiarz zeznał o działalności **Witosa**, którego scharakteryzował jako człowieka spokojnego i nie walczącego z rządem metodami rewolucyjnemi.

Wśród ogólnego zainteresowania, na salę wszedł **dyr. Dziadosz, b. wicewojewoda kielecki**. Obrona zadaje świadkowi szereg pytań, dotyczących jego stosunków z **red. Haeckerem**.

Dyr. Dziadosz stwierdził kategorycznie, że red. Haecker był jego stałym informatorem, wówczas, gdy świadek był naczelnikiem wydziału bezp. w Krakowie. Dopiero napaści w „Naprzodzie“, otworzyły świadkowi oczy i wykazały kim jest Haecker.

Red. Haecker stale zwierzał się świadkowi z opinjami o członkach PPS., nazywając Duboisa, Zarembę i inn., g....

Kopali oni podobno pod Haeckerem dołki.

Haecker chrzest bojowy w legjonach **otrzymał w wagonie kolejowym. Świadkowi nic nie jest wiadomo o jakichkolwiek frontowych walkach p. Haeckera.**

P. Haecker starał się swego czasu o stanowisko referenta prasowego w województwie krakowskiem, kiedy właśnie w partji patrzano na niego niechętnie. **Haecker prosił świadka, aby często konfiskował „Naprzód“, gdyż to dobrze robi pismu.**

Adw. Berenson pyta świadka, czy był karany w Grudziądzu za oszustwo i czy ten wyrok zatwierdził sąd najwyższy.

Dyr. Dziadosz: — Nie siedziałem przecież w Brześciu, czemu mnie pan pyta o takie rzeczy.

Po tych słowach na ławie oskarżonych wybuchła wrzawa, którą uciszać musiał przewodniczący. Świadek oświadczył, że był istotnie skazany w Grudziądzu, lecz sąd najwyższy rehabilitował go zupełnie.

Nastąpiła konfrontacja pomiędzy świadkiem a **red. Haeckerem**, który stwierdził, że o posadę nie prosił, jakoteż nie zwracał się o konfiskaty „Naprzodu“, a z **dyr. Dziadoszem** łączył go stosunek zwykłej znajomości.

Dyr. Dziadosz podtrzymał kategorycznie wszystkie zarzuty i stwierdził jeszcze raz, że **red. Haecker był stałym jego informatorem o stosunkach wewnętrznych w PPS.**

Po zeznaniach **pos. Żóławskiego**, nastąpiła konfrontacja z **dyr. Dziadoszem**, celem wyświetlenia stosunku jaki go łączył z PPS.

Na zakończenie odbyła się konfrontacja p. **Korolewicza z kom. Olearczykiem**. P. Korolewicz wyjaśnił, że jako dziennikarz bywał po informacje w komendzie policji i rozmawiał tam na różne tematy z **kom. Olearczykiem**. Nigdy jednak nie był jego informatorem i nie informował go o niczem.

Kom. Olearczyk podtrzymał wszystkie swoje zarzuty, wysunięte w zeznaniach.

Św. Korolewicz: — To jest podłe oszczerstwo.

Na tem zeznania zakończono.

Pierwszy wypadek konfiskaty pieniędzy na zasadzie ustawy Hindenburga.

BERLIN, 3. 12. (wł.) Zgodnie z ustawą nadzwyczajną prezydenta Rzeszy niemieckiej, Hindenburga, władze skarbowe wszczęły akcję przeciwko osobom, ukrywającym zapasy waluty zagranicznej. Zarówno złoto, jak i banknoty muszą być zdeponowane w bankach, bądź też zarejestrowane w urzędach skarbowych.

Wczoraj w miejscowości Welbert (Nadrenja) policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu prywatnem kupca, Hansa Hussemana. Znalezione 11 tys. guldenów holenderskich skonfiskowano.

Bójka w parlamencie bułgarskim.

Posłowie-komuniści usunięci siłą przez policję.—Ranni posłowie

WIEDEŃ, 3. 12 Od dłuższego czasu parlament bułgarski jest terenem częstych awantur, wywoływanych przez posłów ze stronnictwa robotniczo-chłopskiego. Stronnictwo to jest w rzeczywistości organizacją komunistyczną, uzależnioną od III międzynarodówki w Moskwie.

W ubiegły czwartek posłowie-komuniści urządzili gwałtowną obstrukcję, za co wicemarszałek Malinow wykluczył ich na przeciąg trzech posiedzeń.

Wczoraj rozegrał się dalszy ciąg awantur.

Po otwarciu posiedzenia, przywódca klubu komunistycznego Petow zapisał się do głosu i zaczął przemawiać w duchu obelżywym dla rządu. Pomimo, że przewodniczący odebrał mu głos. Petow wznosił w dalszym ciągu antypaństwowe okrzyki, wskutek czego zaszła konieczność ściągnięcia go z trybuny.

Posłowie komunistyczni rozpoczęli obstrukcję, znacznie gwałtowniejszą od czwartkowej. Hałasowali, bili pięściami w pulpity i śpiewali chórem „międzynarodówkę“, uniemożliwiając obrady.

Nie widząc innego wyjścia, przewodniczący zażądał sprowadzenia policji.

Wchodzących policjantów komuniści powitali gwizdami. Wywiązała się zaciekła bójka, podczas której jeden policjant i czterej posłowie odnieśli rany tłuczone. Przywódcę komunistów Petowa wyniesiono z sali posiedzeń, ogólnie pobitego.

Ekspedycja filmowa runęła w przepaść z autobusem

BERLIN, 3. 12. W miejscowości Treuen — Brietzen (Saksonja) dokonywano zdjęć filmowych. Autobus wiozący orkiestrę, wskutek ślizgawicy zjechał z szosy i stoczył się z wysokości 12 metrów.

Cztery osoby są ciężko ranne, a 20 lżej.

Katastrofa najszybszego pociągu w Belgji

BRUKSELA, 3. 12. (wł.) Na stacji Duffel opodal Malines, pociąg osobowy biegnący z szybkością 105 klm. na godzinę, wykoleił się na zwrotnicy.

Dwie osoby poniosły śmierć, 10 jest ciężko rannych, a 12 lżej. Pociąg należał do klasy t. zw. trains blocs, które były najszybsze w Belgji.

CHINCZYCY MIĘDZY SOBĄ.

Nankin zerwał z Kantonem.

LONDYN, 3. 12 Długotrwałe obrady konferencji w Hong - Kong, między rządami nankińskim a kantońskim zakończyły się fiaskiem.

Przedstawiciele Kantonu zażądali ustąpienia prezydenta republiki nankińskiej, Czang - Kai - Szeka. Ponieważ delegaci z Nankinu nie chcieli dyskutować na ten temat, rzecznicy interesów Kantonu opuścili Hong - Kong bez podpisania jakiejkolwiek rezolucji.

Jak donoszą placówki konsularne z Nankinu, marsz. Czang - Kai - Szek, dla dobra kraju, gotów jest ustąpić z zajmowanego stanowiska.

MINISTER MARINKOWICZ O SWOIM POBYCIE W POLSCE.

WARSZAWA, 3. 12. (wł.) Dziś w salonach hotelu „Europejskiego“, minister Marinkowicz przyjął przedstawicieli prasy stołecznej i w rozmowie z nimi podkreślił, że wizyta jego w Warszawie ma charakter wyłącznie kurtuazyjny. Minister nie zajmuje się osobiście pertraktacjami handlowemi, które prowadzi radca handlowy.

INSPEKCJA GEN. SOSNKOWSKIEGO.

WARSZAWA, 3. 12. (wł.) Generał Sosnkowski, z polecenia marszałka Piłsudskiego, dokona inspekcji szeregu garnizonów wojskowych i poszczególnych DOK.

ARESZTOWANIE DWUCH BAND FAŁSZERZY PIENIĘDZY.

WARSZAWA, 3. 12. (wł.) Policja aresztowała dzisiaj niejakiego Witkowskiego pod zarzutem fałszowania pieniędzy. W czasie rewizji znaleziono 700 falsyfikatów banknotów 20-złotowych.

W wyniku zeznań, aresztowano jeszcze 6 osób, a ponadto na Pradze aresztowano dwie kobiety: Skorubską i Ostrowską i niejakiego Nowickiego.

—— o ——

DEFICYT FRANCJI WYNIESIE W ROKU PRZYSZŁYM 6 MILJAR.

PARYŻ, 3. 12. Komisja budżetowa parlamentu omawiała budżet na rok przyszły.

Według przypuszczalnych obliczeń deficyt wyniesie około 6 miljardów. Nie zapobiegną niedoborom ani oszczędności, ani zwiększone podatki.

NAWET GWOŹDZI BRAKUJE...

MOSKWA, 3. 12. W Smerdomskiej fabryce szkła, która wyrabia naczynia aptekarskie, nagromadzono kilka wagonów gotowych wyrobów, których nie można wywieźć, gdyż zabrakło gwoździ do zapakowania skrzyń.

OLBRZYMI PROCES TYSIĄCA POWSTAŃCÓW W INDOCHINACH.

PARYŻ, 2. 12. (wł.) W Saigonie (Indochiny) zakończył się wczoraj proces tysiąca Annamitów, oskarżonych o wywołanie rozruchów w północnym Annamie.

Sąd skazał trzech oskarżonych na śmierć przez rozstrzelanie, czterech zaś na dożywotnie więzienie, 36 na ciężkie roboty, 634 na więzienie krótkoterminowe, a pozostałych uniewinnił.

PÓŁ MILJONA BEZROBOTNYCH ZAREJESTROWANO WE FRANCJI.

PARYŻ, 3. 12. Liczba bezrobotnych pobierających zasiłki wynosi w całej Francji 81 i pół tysiąca. W ciągu ubiegłego tygodnia liczba ta wzrosła o 10 tysięcy.

Według zestawień związków zawodowych, rzeczywistą liczba całkowicie pozbawionych pracy wynosi pół miljona, a pozbawionych częściowo — miljon.

BANKRUCTWA W NADREŃSKIM PRZEMYSLE METALURGICZNYM.

BERLIN, 3. 12. Coraz ostrzejszy kryzys obejmuje przemysł metalurgiczny w Nadrenji, w Westfalji, a częściowo i w środkowych Niemczech. Fabryki maszyn zmniejszają produkcję.

W porównaniu ze styczniem b. roku produkcja spadła do jednej trzeciej.

CHOROBA KSIĘCIA WALJI.
Lekarze stwierdzili malarję tropikalną.

LONDYN, 3. 12. Książe Walji od kilku dni jest chory. Początkowo stwierdzono tyfus, lecz obecnie lekarze ustalili, iż jest to malarja tropikalna.

Według przypuszczeń ks. Walji nabawił się choroby podczas pobytu w Kenya (Afryka).

REPUBLIKANIE ŻĄDAJĄ CZYNU.
Burzliwy wiec w berlińskim pałacu sportowym.

BERLIN, 3. 12. W berlińskim pałacu sportowym odbył się walny wiec republikanów, skierowany przeciwko bezustannym zamachom ze strony hitlerowców. Przemawiali zarówno socjaliści, jak i przywódcy centrum. Nastrój był niezwykle podniecony.

W uchwalonej rezolucji uczestnicy wiecu zwracają się do Brüninga z ostrzeżeniem, aby nie lekceważył zwolenników republiki oraz, by zastosował surowe represje przeciwko hitlerowcom. Rezolucja kończy się okrzykiem: „Żądamy czynu"!

PIĆ, CZY NIE PIĆ?
Zagadnienie prohibicyjne Finlandji.

HELSINKI, 3. 12. Do parlamentu fińskiego wpłynął wniosek zniesienia prohibicji. Według autorów projektu, dotychczasowa praktyka dała wyniki opłakane.

Głosowanie odbędzie się dnia 30 grudnia.

STRAJK 17 TYS. METALOWCÓW.

MADRYT, 3. 12. W Bilbao i okolicy zastrajkowało 17 tysięcy metalowców. Przebieg strajku spokojny.

PACYFIZM NA MANOWCACH

Depesze rozniosły po świecie wieści o dość dziwnym przebiegu wielkiego kongresu pacyfistycznego w Paryżu. Po ostrych starciach między francuskimi b. kombatantami a niemieckimi i anglosaskimi pacyfistami na temat zasady „niema rozbrojenia bez bezpieczeństwa", kongres zakończył się bójką na pięści i rozbiciem akademji. Na pobojowisku wśród połamanych krzeseł została policja.

Epizod ten, dla historji wprawdzie bez groźniejszych następstw, jest jednak wymowną ilustracją zamętu, jaki się wytworzył w sferach idei pokojowej. jest poniekąd wyrazem bankructwa tej idei. Wtłoczono ją w ślepy zaułek dwuch sprzecznych i nieprzejednanie wrogich doktryn, zrobiono z niej dekorację od odświętnych wystąpień, które także utraciły swój blask. Ludzkość przechodzi przez olbrzymie rozczarowanie.

Pamiętamy, jak przed rokiem 1914, gdy narody uginały się pod ciężarem zbrojeń i ich kosztów, gdy atmosfera stawała się coraz bardziej duszna i niepokojąca, niemal marzono o wojnie, wierząc, że to będzie wojna ostatnia I jeszcze lepiej pamiętamy tę wiarę z okresu powojennego. Zdawało się wówczas, u kolebki ligi narodów, że wielka zbrodnia nie powtórzy się już nigdy, że ludzkość skrwawiona, wyzuta z dobrobytu, zdziesiątkowana. żywiąca miljony swych inwalidów — chce się go nauczyła.

Dzisiaj takich złudzeń niema. Po wielu konferencjach rozbrojeniowych powrócił szał zbrojeń z całą gwałtownością. Tajna dyplomacja po krótkiej dobie jawnej polityki znowu jedynie rozstrzyga o wszystkiem. Siła staje się prawem. siła jedyną gwarancją całości państw, siła instrumentem życia międzynarodowego. Dla państw, które powstały mocą sprawiedliwości i zadośćuczynienia dziejowego, czynnikiem decydującym o dalszem istnieniu jest — budżet wojskowy.

Czy powszechne rozbrojenie jest utopją? Czy aż do końca świata narody będą musiały stać z bronią u nogi, gotowe każdej chwili do wyniszczenia się w imię obrony lub ataku? Czy nadal i zawsze wszystkie konieczności życia pokojowego, dobrobyt i kultura, opieka społeczna i nauka ustępować będą miejsca wydatkom na armaty i karabiny? Francuzi odpowiadają: rozbrojenie jest konieczne i jest możliwe, ale nastąpić może nie prędzej, aż narody będą pewne swego bezpieczeństwa.

Jest to stanowisko słuszne. I choć p. Grandi powiada, że nie może zrozumieć związku między rozbrojeniem i bezpieczeństwem sam go z pewnością rozumie. Wszak nie potrzebowałby w czasie swej bytności w Ameryce ochrony 3 tysięcy uzbrojonych agentów. gdyby nie — niebezpieczeństwo zamachu ze strony emigrantów włoskich. Tutaj pieł na jego teorja pierwsza upokorzyć się musiała przed rzeczywistością.

Gdy miasto zostaje bez ochrony organów bezpieczeństwa, każdy dom przekształca się w fortecę. „Rozbrojenia" tych fortec. strzegących życia i mienia mieszkańców, domagać się mogą tylko ci, którzy chcą wtargnąć do nich i złupić je.

Dlatego Niemcy żądają powszechnego rozbrojenia, uprawiając jednocześnie kult rewanżu. Trudniej jest zrozumieć, jak mogą znaleźć „neutralnych" rzeczników swych dążeń. Są to chyba ludzie, którzy nie znają prawdy lub nie chcą jej znać.

„Kryzys moralny" w Anglji a zarobki pracowników umysłowych i robotników angielskich.

Trudności gospodarcze Anglji nie byłyby dla ludności tak ciężkiem przejściem, gdyby nie wysoka stopa życiowa, do której ta ludność przywykła, a obecnie musi z niej rezygnować. Sprowadza to nieznany u nas „kryzys moralny" i depresję, która z kolei osłabia cierpliwość mas i walkę z przesileniem komplikuje. Nastroje te wzrosną niewątpliwie po wprowadzeniu ograniczeń celnych, zamykających dostęp importowi tanich surowców i fabrykatów zagranicznych.

Aby zrozumieć wytworzoną sytuację, należy po krótce zorjentować się w cyfrowym wykładniku tego „dobrobytu brytyjskiego". Dla nas przedstawia się sprawa wprost legendarnie. Oto kilka przykładów ze skali płac. Zamiatacz ulic w Londynie, więc według naszych pojęć parjas, zarabiał przed spadkiem funta 520 zł. miesięcznie. Konduktor w autobusach miejskich — 820 zł., wykwalifikowany robotnik budowlany — 600 do 720 zł. Zecer maszynkowy ponad 1200 zł. miesięcznie.

Pracownicy umysłowi byliby u nas wprost plutokratami. Minimalna płaca dziennikarza początkującego wynosi 1160 zł., sprawozdawca parlamentarny zarabia około 2200 zł., kierownik działu, sprawozdawca teatralny itp. około 4 tys. zł. miesięcznie. Płace wybitniejszych dziennikarzy dochodzą do kilkudziesięciu tysięcy. Nauczyciele pobierają zależnie od lat wysługi 14.500 do 17.400 zł. rocznie, sędziowie do 30 tys. zł. rocznie, sędziowie sądów wyższych do 180 tys. zł. rocznie.

Policjant, popularny „Bobby" otrzymuje na początek 460—580 zł. miesięcznie. Najgorzej stosunkowo płatni robotnicy rolni zarabiają jednak 230 do 270 zł. miesięcznie.

Przy tego rodzaju płacach trudno się dziwić i wysokiej stopie życiowej i temu zamiłowaniu do komfortu, który uchodzi za wyraz kultury angielskiej, a jest w gruncie rzeczy tylko wynikiem stale i dobrze zaopatrzonego portfelu.

Przed uzyskaniem kredytów międzynarodowych dla Polski.

W dniu 2 b. m. wieczorem wyjechał do Genewy delegat ministerjum robót publicznych przy lidze narodów, inż. Okęcki, który uczestniczyć będzie w obradach komisji robót publicznych przy lidze narodów. Komisja ta zajmie się rozdziałem pomiędzy poszczególne kraje specjalnie uruchomionych dla przeprowadzenia walki z bezrobociem kredytów międzynarodowych, a przeznaczonych na zorganizowanie w szerszym zakresie robót publicznych.

Prowadzone w poszczególnych departamentach ministerjum robót publicznych prace nad zestawieniem planów najpilniejszych robót publicznych w Polsce są już na ukończeniu. Plany te odesłane zostaną do Genewy przed dniem 8 b. m. Obejmą one budowę dróg, budownictwo mieszkaniowe, wykończenie budowy wodociągu górnośląskiego, oraz ukończenie budowy wielkiej tamy wodnej na Sole w Porąbce wraz z wielkim wodnym zakładem elektrycznym.

Samodzielne wypełnianie formularzy spisowych przez ludność

W szeregu miejscowości i okręgów drugi powszechny spis przeprowadzony będzie drogą samospisywania się ludności, to znaczy, że zasadnicze formularze spisu wypełniane będą nie przez komisarzy spisowych, a przez samą ludność.

W dniu 6 bm. komisarze spisowi w tych okręgach wręczą właścicielom mieszkań formularze A., które zostaną wypełnione przez samych lokatorów. W dniu spisu t. j. 9 grudnia, komisarze odbiorą od właścicieli mieszkań wypełnione formularze, sprawdzając dokładnie złożone zeznania.

W razie gdyby formularze nie zostały odpowiednio wypełnione, komisarze spisowi obowiązani są natychmiast uzupełnić je lub całkowicie wypełnić.

Zabójcze gazy i akcja ratownicza P. C. K.

W uzupełnieniu notatki o zjeździe prezesów oddziałów PCK. okręgu kieleckiego i streszczenia przemówienia min. Darowskiego, podajemy poniżej streszczenie przemówienia dr. Messelli na konferencji w Lozannie, w sprawie wielkiego niebezpieczeństwa, jakie grozi ludności cywilnej na wypadek wojny chemicznej.

Dr. Messelli twierdzi, iż „naprożno byłoby się łudzić, ażeby mogła powstać jakaś siła, którąby powstrzymała rządy państw od wyrabiania zabójczych gazów.

Dr. Messelli przypuszcza, że wystarczy 100 awionetek, niosących każda po jednej tonnie trucizn bojowych. by największe miasta, jak Paryż lub Londyn zatruć i to tak, że szczury i myszy nawet zginą...

Konferencja ta miała ogromne znaczenie i metody i dr. Messelli zostały całkowicie przyjęte, a następnie przekazane innym państwom, których rządy winny się tem zająć.

Polski czerwony krzyż, na skutek międzynarodowego porozumienia przejął ratownictwo przeciwgazowe, stwarzając organizacje drużyn ratowniczych, a LOPP. t. zw. obronę przeciwgazową i przeciw lotniczą, tak więc cała praca została podzielona na dwa zasadnicze działy, pomiędzy obie specjalne instytucje.

Oddział zagłębiowski polskiego czerwonego krzyża poda w najbliższym czasie program swój w tym zakresie, jaki pragnie wykonać.

ZAPISZ SIĘ DZISIAJ JESZCZE
na honorowego komisarza spisowego!

Dla Ciebie to 2 dni pracy, a dla państwa podstawa do rządzenia na całe 10 lat!

Nowe drogi w życiu młodzieży akademickiej

Echa kongresu akademickiej młodzieży państwowej w Warszawie.

Głośnem echem odbił się w społeczeństwie fakt uznania przez ministerjum oświaty nielegalności naczelnego komitetu akademickiego, będącego polityczną ekspozyturą związku narodowego polskiej młodzieży akademickiej, opartego o zasadę wyborów według list wysuwanych przez ugrupowania ideowo - polityczne. Jako organizacja powstała i utrzymująca się przy życiu li tylko z inicjatywy i starań „politycznie uświadomionych" akademików — nie może być N. K. A. uważany za istotne przedstawicielstwo całokształtu życia młodzieży akademickiej, w obecnych bowiem warunkach jest N. K. A. wykładnikiem wąskich postulatów politycznych jednej grupy, stojącej na usługach partji.

W rezultacie cierpią na tem najwięcej interesy moralne i materjalne tej najliczniejszej części młodzieży, która przyszła szukać na wyższych uczelniach nauki i szkoły życia obywatelskiego, a nie rozgrywek partyjnych. Młodzież ta w chwili obecnej, gdy czynnikiem decydującym w życiu Rzeczypospolitej akademickiej są ugrupowania polityczne — jest de facto pozbawiona głosu. Takie odsunięcie od wpływu na najistotniejsze przejawy życia akademickiego ogromnej części młodzieży doprowadziło do chaosu organizacyjnego i grozi poderwaniem autorytetu moralnego, jaki polska młodzież akademicka zdobyła sobie w społeczeństwie w okresie walk o niepodległość.

Stan taki wymagał radykalnej zmiany, która może nastąpić tylko wtedy, gdy zamiast dotychczasowego kryterjum ideowo - politycznego podstawą powszechnej organizacji polskiej młodzieży akademickiej stanie się jej działalność naukowa i samopomocowa z całkowitem wykluczeniem wpływów politycznych.

Celem stworzenia takiej organizacji odbył się w niedzielę, dnia 29 listopada br. w Warszawie pierwszy ogólnopolski kongres akademickiej młodzieży państwowej, w którym wzięło udział około 3000 studentów. Po nabożeństwie w kościele św. Anny i złożeniu wieńca na grobie nieznanego żołnierza młodzież udała się do sali rady miejskiej, gdzie nastąpiło otwarcie kongresu. Przemawiali m. in.: b. premjer Walery Sławek, prof. Makowski i generał Dreszer. Kongres uchwalił zawiązać ogólnopolski związek akademicki, który będzie miał za zadanie zorganizować całokształt życia kulturalno - naukowego akademików. Podstawową komórką organizacyjną związku będzie koło wydziałowe, grupujące wszystkich studentów danego wydziału. Delegaci kół wydziałowych tworzą radę uczelnianą, a delegaci tych rad — radę środowiskową, która wysyła swego delegata do naczelnej rady akademickiej.

Przyjęcie koła wydziałowego za podstawową komórkę organizacyjną, połączenie go w jedną całość organizacyjną z sekcjami naukowemi, wreszcie skoncentrowanie wszystkich agend kulturalnych i samopomocowych w rękach poszczególnych rad uczelnianych wprowadza ogromne uproszczenia organizacyjne w dotychczasowej budowie życia akademickiego, gdyż zamiast bratnich pomocy, kół naukowych, związku narodowego polskiej młodzieży akademickiej itd. stwarza jednolitą organizację, ogniskującą w swych rękach najważniejsze przejawy tego życia. Oprócz tego naczelna rada akademicka zapewnia wszystkim innym organizacjom akademickim możność posiadania w radzie swych przedstawicieli z głosem doradczym. Zatem N. R. A. kładzie ostateczne kres wybujałemu partyjnictwu pewnych grup, niedorosłych do stanowienia o całokształcie życia młodzieży akademickiej.

Następnie kongres rozpatrywał sprawę ostatnich zajść antyżydowskich na wyższych uczelniach, potępiając zarówno prowokacyjne zachowanie się młodzieży żydowskiej jak i metody walki podjętej przez młodzież obwiepolską i nieuświadomionych pierwszorocznych studentów. Dalej kongres orzekł, iż akademicka młodzież państwowa ustosunkuje się lojalnie wobec mniejszości, o ile wykażą one dużo dobrej woli we współpracy dla dobra państwa.

Kongres, zakończony w tym samym dniu, wywarł na uczestnikach najlepsze wrażenie. Społeczeństwo zaś starsze powinno przyjąć z uznaniem fakt wyrugowania gangrenującego partyjnictwa z Rzeczypospolitej akademickiej.

Akademicki
Klub Pracy Społecznej
w Zagł. Dąbr.

Minister Pieracki o drugim spisie ludności w Polsce.

Dziś o godz. 7.30 wieczorem przed mikrofonem polskiego radja, minister spraw wewnętrznych, Pieracki, wygłosi odczyt o znaczeniu drugiego spisu ludności w Polsce.

Wszystkie władze spisowe i organizacje proszone są o wysłuchanie tego odczytu.

Komisja ministerjalna w Sosnowcu

W kilku, na terenie Zagłębia kopalniach, między innemi i na „Saturnie" pracownicy niektórych działów domagają się zaliczenia ich w poczet pracowników umysłowych. Chodzi tu bowiem o ubezpieczenie w zakładzie pracowników umysłowych w Król. Hucie.

W związku z tą sprawą przybyła z Warszawy do Sosnowca komisja w osobach pp.: nacz. wydziału głównego urzędu ubezpieczeń **Brunera** i nacz. ochrony pracy z ministerjum pracy i opieki społecznej **Zagrodzkiego.**

W dniu wczorajszym naczelnicy Zagrodzki i Bruner w towarzystwie inspektora pracy **inż. Federowicza,** przeprowadzili badania na kopalni „Saturn".

Otwarcie kuchni i bursy bratniej

pomocy uczniów szkoły górn.-hutniczej w Dąbrowie

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie bursy i kuchni bratniej pomocy uczniów szkoły górniczo-hutniczej w Dąbrowie. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Mazurkiewicz. W uroczystości wzięli udział: **starosta Boxa, przedstawiciele szkolnej rady opiekuńczej, rady pedagogicznej, zaproszeni goście oraz liczni uczniowie szkoły.**

Okolicznościowe przemówienie wygłosili: **poseł Madeyski, kom. Kuźniak, dyr. szkoły inż. Wierzbicki, wiceprezes rady opiekuńczej inż. F. Raźniewski i prezes bratniej pomocy uczniów szkoły F. Stachura.** Uroczystość zakończyła wspólna herbatka.

Nowy lokal bursy i kuchni mieści się we frontowym pawilonie gmachu szkolnego i jest urządzony skromnie, ale gustownie.

Aresztowanie nowej szajki fałszerzy monet pięciozłotowych w Zagłębiu.

Niedawno pisaliśmy o aresztowaniu kilku znanych policji osobników, którzy trudnili się puszczaniem w obieg fałszywych 5-złotówek.

Dalsze śledztwo prowadzone w tej sprawie naprowadziło policję na ślady nowej szajki kombinatorów, trudniących się puszczaniem w obieg fałszywych monet pięciozłotowych na terenie Zagłębia.

Aresztowani zostali: Dawid Szporn i Icek Rozenblum z Będzina, Jan Karbownik z Dąbrowy i Moszek Szwarcbard z Zawiercia.

Głównym terenem operacji fałszerzy były Siewierz i Żarki w pow. zawierckim.

Przy przeprowadzaniu rewizji w mieszkaniu Szporna znaleziono 14 fałszywych monet pięciozłotowych, zaś w mieszkaniu Karbownika różne przyrządy, modele i formy potrzebne do robienia fałszywych pieniędzy.

Każdy z aresztowanych fałszerzy odsiadywał już kilkuletnią karę więzienia za puszczanie w obieg i podrabianie pieniędzy.

Romantyczna eskapada p. Sali z Będzina.

ENERGICZNY OJCIEC ODNALAZŁ CÓRKĘ W KRAKOWIE.

Młoda i urodziwa p. Sala Winsztajnówna, zamieszkała przy rodzicach w Będzinie, będąc w Katowicach, spotkała na drodze swego życia przystojnego młodzieńca, podobno kupca, który zabierając jej serce w niewolę, namówił ją również do zabrania ojcu z szafy 500 złotych.

Po zdobyciu pieniędzy, zakochana para wyjechała do Krakowa. Ojciec p. Sali dowiedziawszy się o wyjeździe córki, pojechał niezwłocznie do Krakowa, gdzie w jednej z pierwszorzędnych restauracyj znalazł córkę w towarzystwie amanta.

Na widok wchodzącego do restauracji p. W., sprytny amant zdołał bocznemi drzwiami wymknąć się z lokalu, pozostawiając ukochaną.

O tem, jak romantyczna p. Salcia przyjęta została przez rodziców, narazie niewiadomo, lecz można się tylko domyślać.

Napad na kupców będzińskich pod Ogrodzieńcem.

Onegdaj wieczorem, na powracających furmanką z Pilicy do Będzina dwuch kupców, I. Trucha i Altmana i woźnicę Mokutka, napadło koło Ogrodzieńca trzech nieznanych osobników i pod groźbą rewolwerów zażądali od jadących wydania pieniędzy.

Przestraszeni kupcy oświadczyli bandytom, że pieniedzy nie mają.

Wówczas jeden z bandytów krzyknął „ręce do góry", poczem obrewidował kieszenie kupców, w których znalazł zaledwie 40 gr. (u Altmana).

Na pocieszenie bandyci zabrali z sobą z wozu 5 gęsi i znikli w sąsiednich lasach.

Policja zawiadomiona o napadzie wszczęła za bandytami pościg.

Grudzień.

Aczkolwiek zima kalendarzowa przychodzi dopiero dnia 21 grudnia, to jednak najczęściej już od początku tego miesiąca zaczyna się właściwa pora zimowa, chociaż nie zawsze ze śniegiem i mrozem. Przedewszystkiem dnia ubywa coraz więcej, ostatnie pożółkłe liście opadają z drzew, zimno przenikliwe i ponury wygląd krajobrazu jeszcze przed datą 21 grudnia zdradzają już porę zimową.

Sąd nasz wiejski, skłonny do przepowiadania pogody uważa, że jeżeli cały grudzień jest suchy i mroźny, to lato będzie suche i upalne. Natomiast jeżeli:

„Mroźny grudzień, wiele śniegu,
Żyzny roczek będzie w biegu".

Najpopularniejszą wróżką pogody jest św. Barbara (4 grudnia). W tym dniu mówią po wioskach:

„Kiedy na Barbarę błoto,
Będzie zima jak złoto".

Jest jeszcze inna przepowiednia:

„Św. Barbara po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie", albo też odwrotnie: „Jak gęś na Barbarę chodzi po lodzie, to będzie Boże Narodzenie po wodzie".

Już od połowy grudnia radują się wszyscy na „Gody". Godami nazywają po wsiach Boże Narodzenie, a zwłaszcza uroczystą Wigilję z obfitą wieczerzą świąteczną. I te święta są wyrocznią pogody, jak naprzykład:

„Wigilja piękna a jutrza jasna,
Będzie stodoła za ciasna"....

albo też:

„Wigilja jasna, święty Jan ciemny,
Obiecują rok przyjemny".

Gdy na Boże Narodzenie pola są zielone, to według tej meteorologji ludowej będą one na Wielkanoc śniegiem przyprószone. Dosadniej mówi o tem następujące przysłowie: „Po trawie Gody, na Wielkanoc lody".

Kiedy już miną święta Bożego Narodzeniu, w ludzi wstępuje otucha, ponieważ dnia przybywa już po trochu i choć zima dokuczy jeszcze później, snują się już myśli o słońcu i o wiośnie.

KRONIKA.

Grudzień 4 Piątek	Dziś: Barbary P. M. Jutro: Sabby Op. Wschód słońca: 7.24 Zachód słońca: 3.28

RADJO

WARSZAWA.

Piątek, 4 grudnia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 13.15. Kom. gospod. 14.50. Muzyka z płyt gramof. 15.15. Z życia Polsk. Zesp. Śpiew. 15.20. Kom. LSG., oraz giełda pieniężna. 15.25. Odczyt z cyklu dla nauczycieli. 15.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50. Muzyka z płyt gramof. 16.20. Odczyt. 16.40. Muzyka z płyt gramof. 16.55. Angielski. 17.10. Odczyt z Wilna. 17.35. Muzyka tan. 18.50. Rozmaitości. 19.15. Przegląd rolniczej prasy zagranicznej. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Muzyka z płyt gramof. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Pogadanka muz. 20.15. Koncert symf. z Filh. Warsz. W przerwie feljeton lit. p. t. Kazimierz Przerwa-Tetmajer. 22..40 Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.45. Urzed. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny. 22.50. Wiad. sport. 23.00. Muzyka tan. z kaw. „Georges".

KATOWICE.

Piątek, 4 grudnia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. z Warszawy. 14.55. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gospod. Woj. Śl. 15.05. Intermezzo muz. 15.25. Odczyt z Warsz. 15.45. Audycja dla dzieci. 16.20. Odczyt z Warsz. 16.55. Angielski z Warsz. 17.10. Odczyt z Wilna. 17.35. Muzyka tan. z Warsz. 18.50. Rozmaitości. 19.05. Odcinek powieśc. 19.20. Tajemnica grobowca Faraona-Dolina królów. 19.35. Intermezzo muz. 19.45. Tr. z Warsz. 22.50. Kom. sportowe i program na dz nast. 23.00. Skrzynka pocz. w jez. franc.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś w piątek po cenach popularnych od 80 gr. do 2.60 **„Róża“**, potężne arcydzieło **Stefana Żeromskiego**, osnute na tle rewolucji 1905 roku. Przepiękna proza, ciekawe społeczne zagadnienia, doskonała gra artystów, oraz starannа reżyserja **J. Gołaszewskiego**, który zarazem projektował dekoracje, składają się na godną widzenia, naprawdę artystyczną całość. Treść „**Róży**“ winna interesować nietylko inteligencję, ale i sfery robotnicze, oraz młodzież. Dyrekcja teatru, chcąc uprzystępnić możność zobaczenia „**Róży**“ jaknajszerszym warstwom, pomimo kolosalnych kosztów zniżyła ceny od 80 gr do 2.60 zł. Początek punktualnie o g. 8.15.

W sobotę po cenach popularnych — przemiła komedja **Franciszka Molnara** pt. „**Dobra Wróżka**“. W roli tytułowej wystąpi p. **Janina Sobotkowska**, odtwórczyni niezapomnianej „**Roxy**“ Żywa akcja, zabawne sytuacje i dowcipne djalogi, przy doskonałej grze artystów, zmuszają widzów do huraganów śmiechu. Początek o godz 8.15.

Z Kielc.

(k) **Z teatru.** W teatrze polskim, odbywają się występy teatru „Wesoła Muza“, które cieszą się niebywałem powodzeniem na wszystkich wielkich scenach w Polsce.

Udział biorą oprócz cudownych dzieci 4-letniej i 6-cioletniej Adolfini, wybitne siły artystyczne scen stołecznych.

(k) **Napad na kupca.** Wolf Małach, kupiec ze wsi Sienna, pow. iłżeckiego, zameldował na posterunku p. p. w Siennie, że na drodze w lesie przy wsi Osówka, został zatrzymany przez dwuch nieznaych osobników, którzy zażądali od niego wydania pieniędzy. Małach oddał im pugilares, w którym było kilka złotych. Sprawcy po zabraniu pieniędzy — pugilares Małachowi zwrócili, przyczem zabrali mu z wozu worek grochu i biegli.

(k) **Zwłoki w stawie.** Andrzej Otczyk i Stanisław Nowak ze Szczekocin na stawach rybnych Tadeusza Halperta w pobliżu tartaku Goldszmidta pod Szczekocinami, pow. włoszczowskiego — znaleźli zwłoki Stanisławy Hantz, lat 35 ze Szczekocin. Przyczyna śmierci narazie nieustalona.

(k) **Kradzieże.** Antoni Małysa, zam. w Kielcach przy ul. Piotrkowskiej nr. 149 zameldował, że nieznani sprawcy skradli z komórki jego 4 metry węgla, wartości 24 zł.

Tajemnicze samobójstwo w Modrzejowie.

W mieszkaniu Franciszka Kupca w Modrzejowie, w tajemniczych okolicznościach popełniła samobójstwo wystrzałem z rewolweru, skierowanym w skroń, Adelajda Folwarczna, mieszkanka Mysłowic.

Co skłoniło denatkę do targnięcia się na swe życie i w jakim pozostawała stosunku z Kupcem, narazie niewiadomo.

Śledztwo wyjaśni tę tajemnicę.

Powiesił się w stajni

SAMOBOJSTWO GOSPODARZA W GRODŹCU.

Mieszkańcy Grodźca zostali wczoraj w godzinach południowych zaalarmowani wiadomością, że w zabudowaniach należących do J. Klukiewicza, powiesil się jakiś mężczyzna.

Po pewnym czasie, na miejsce wypadku przybyła policja i stwierdziła, że istotnie w zabudowaniach wisi jakiś człowiek. Był to gospodarz zabudowań, 56-letni Jan Klukiewicz, były maszynista towarzystwa grodzieckiego.

Klukiewicz powiesił się w stajni na grubym powrozie, który przymocował u sufitu.

Klukiewicz powiesił się dlatego, że nie chciano mu dać pieniędzy na wódkę.

Kradzież wotów w kościele w Gołonogu.

Wczoraj w nocy niewykryci narazie złodzieje wtargnęli do kościoła w Gołonogu i skradli z ołtarza św. Antoniego kilkanaście srebrnych i złotych wotów, wartości kilkuset złotych.

Zarządzone śledztwo nie dało narazie żadnego rezultatu.

Z trybuny wiecowej do więzienia

DWA WYROKI SĄDU OKRĘGOWEGO W SOSNOWCU.

Przed fabryką Klajna w Będzinie wskoczył na próżną pakę jakiś zlekka odziany jegomość i po krótkim wstępie, że na świecie jest niedobrze, a u nas wogóle źle, począł płynnie wygłaszać doktryny czerwonego raju.

Do grona słuchaczy zbliżył się posterunkowy...

Mówca jednym susem nawiązał kontakt z ziemią, nacisnął czapkę i wziął nogi za pas, o ile jednak był silny „w gębie“, o tyle słabszym okazał się w nogach. Na pierwszym zakręcie złapano go.

W komisarjacie krasomówca podał się za Jankla Jakubowicza, lat 25 (bez stałego miejsca zamieszkania).

Złotousty Jankiel stanął wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu i dostał **4 lata ciężkiego więzienia.**

Dodać trzeba, że niefortunny prelegent był już za to samo karany **3-letnim więzieniem.**

* * *

Analogiczny wypadek, aczkolwiek mniej brzemienny w skutkach, wydarzył się **19-letniemu Stanisławowi Kasińskiemu** (Sosnowiec, Kamienna 8) z zawodu ślusarzowi.

Starzy ludzie na Konstantynowie mówią, że Kasiński niepotrzebnie wdał się „w politykę“. Nosił „bibułę“ i inne jakieś cuda, na zebraniach bezrobotnych bredził dziwne historje i... dostał się do kozy.

Wyjdzie z niej za rok.

Z Sosnowca.

(s) **Zarząd sekcji dozorców górniczo-technicznych** polskiego związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu niniejszem podaje do wiadomości wszystkich zainteresowanych, że w dniu 6 bm o godzinie 10 odbędzie się w lokalu związku w Sosnowcu, ul. Warszawska nr. 22 I p., zebranie członków zarządu sekcji.

Zarząd sekcji uprasza zainteresowanych o bezwzględne i punktualne przybycie na zebranie.

(s) **Z koła polonistów w Sosnowcu.** Zarząd koła polonistów zawiadamia swych członków, że zebranie, mające się odbyć w piątek 4 bm., z powodu wykładów na kursie pedagogicznym, zostało odwołane i odbędzie się we wtorek 8 bm., o godz. 6 popoł.

Na porządku dziennym zebrania referat p. Cieślińskiej p. t.: „Metodyka nauczania w świetle psychiki wychowania“ i sprawy bieżące.

(s) **Zamiast bankietu pożegnalnego — na bezrobotnych.** W związku z przeniesieniem zastępcy dyrektora oddziału banku polskiego d-ra **Ant. Burgera** do oddziału w Łodzi personel oddziału w Sosnowcu złożył zł. 100.— na cele lokalnego komitetu niesienia pomocy bezrobotnym.

(s) **Wywiadówka w szkole rzemieślniczo - przemysłowej w Sosnowcu** odbędzie się w dniu 8 grudnia (wtorek) o godz. 11-ej. Uprasza się rodziców o obowiązkowe przybycie.

(s) **Komenda powiatowa związku strzeleckiego w Sosnowcu** w porozumieniu z powiatowym komendantem p. w. 11 p. p. urządza odprawę komendantów, komendantek i instruktorów p. w. w oddziałach, znajdujących się na terenie powiatu będzińskiego, w celu omówienia programu prac na grudzień r. b. Odprawa powyższa odbędzie się 6 bm. o godzinie 10.15, w lokalu „Kuźnicy“, przy ul. Warszawskiej nr. 22, na której program prac omówią pp.: por. Nowakowski, z zakresu przysposobienia wojskowego, ppor. rez. Nowara, z zakresu wychowania fizycznego spraw administracyjnych.

Mąż za miljony

POWIEŚĆ

9

Nadzieja otrzymania pracy dodała jej sił. Wyszła z magazynu i pomimo ogromnej przestrzeni zdołała dociągnąć się na ulicę Temple. Była już godzina ósma gdy weszła do pracowni.

— Czego pani potrzebuje? — zapytała zarządzająca zakładem.

— Pracy... Powiedziano mi, że pani potrzebuje robotnic...

Zarządzająca zapytała szyderczo:

— Czyś pani już pracowała w tym zakładzie?

— Nie, proszę pani...

— Któż panią przysyła?

— Pani Pierce, która ma zawsze tutaj zajęcie.

— Więc pani Pierce chyba zwarjowała!..

— Dlaczego, pani?...

— Bo powinna wiedzieć, że ponieważ specjalnością naszą są wyprawy ślubne, robota pilna i terminowa, potrzebujemy więc robotnic, na których bezwarunkowo możemy polegać. Pani zaś jesteś w stanie, który za kilka dni nie pozwoli ci pracować.

Magdalena uczuła uderzenie krwi do twarzy.

— Ach, pani, ja tak potrzebuję pracy!...

— Przyjdź pani później.. gdy będziesz już zdrową...

Młoda kbieta, zrozpaczona, wyszła z pracowni. Krokiem szybkim, nierównym, sama nie wiedząc dokąd idzie, postępowała ku bulwarom. Chód jej był tak dziwnym, iż przechodnie przyglądali się i oglądali za nią. Spostrzegłszy, że zwraca się się uwagę, zaczęła iść wolniej i uspokoiła się cokolwiek. Utrudzoną była niezmiernie, pod czaszką czuła próżnię i szum w uszach.

Ponieważ nic nie jadła od rana, wstąpiła do piekarni, kupiła funt chleba, doszła do placu, siadła na ławce i zaczęła jeść.

Było wtedy pół do dziewiątej, na bulwarach i ulicach zaczęto zapalać gaz.

VI.

Gdy Magdalena po spożyciu swego skromnego posiłku powstała, nogi zachwiały się pod nią.

— Nie zdołam dojść — rzekła do siebie — jestem tak osłabioną i złamaną, iż nie dociągnę się do ulicy Rodier.

Przyszła jej myśl, by wsiąść do omnibusu i zrobiła już kilka kroków, lecz wstrzymała się.

— Musiałabym zapłacić trzydzieści centymów... nie miałabym więc chleba przez cały dzień... Nie, nie można... Dojdę do tramwaju na starych bulwarach... Za trzy sous dojadę do la Vilette, a stamtąd już niedaleko do ulicy Rodier.

Przebyła plac i weszła na ulicę Fabourg-du-Temple. Szła powoli z głową pochyloną, miarkując kroki, by jak najmniej się utrudzić. Gdy przybyła do kanału, którego ciemne wody odbijały szeregi płomieni gazowych, wsparła się o balustradę i utkwiła oczy w błyszczącą powierzchnię wód.

Jakież myśli smutne krążyły w tej młodej, dwudziestoletniej głowie, która tyle już wycierpiała!

Ta woda ciemna i połyskująca drżącem światłem, pociągała ją. Zdawało się jej, że z głębi słyszy dochodzący ją głos:

— Chodź... tu spoczynek... tu sen wieczny...

Przez chwilę czuła zawrót głowy i nachyliła się naprzód, jak gdyby nie mogła się oprzeć pociągającej ją sile.

W tej chwili przeszedł koło niej młody dwunastoletni chłopak, prawdziwy typ ulicznika paryskiego, zuchwały, krzykliwy, jak wróbel ogrodowy. Spostrzegłszy młodą kobietę nachyloną nad balustradą, przystanął i rzekł:

— Oho, w takie gorąco, wierzę, że przychodzi ochota ochłodzić głowę, ale ostrzegam, że w tym kanale ani ludziom, ani psom kąpać się nie wolno, a niedaleko stąd spotkałem stójkowego...

Młoda kobieta nic nie odrzekła i wolnym krokiem udała się w dalszą drogę.

VII.

Gdy Magdalena przestępowała próg pracowni przy ulicy Temple, czterej młodzi ludzie, z których najstarszy mógł mieć lat trzydzieści, siedzieli przy jednym stole i jedli obiad w małej restauracji przy ulicy Ile-Saint-Louis.

— Czy wygrałeś zeszłej nocy, Juljuszu? — zapytał jeden z nich, młodzieniec dwudziestoczteroletni, ubrany elegancko.

— Nie, przegrałem...

— Dużo?

— Jak dla mnie to dużo...

— Opuściło cię szczęście...

— Zupełnie i to już od tygodnia...

— To nic, wróci... — dorzucił inny.

— I ja mam nadzieję... — odrzekł ten, którego nazywano Juljuszem; poczem zwracając się do garsona, rzekł:

d. c. n.

Wojna o głowę św. Barbary.

Dzień św. Barbary, patronki górników obchodzony jest w Zagłębiu Dąbrowskiem z niezwykłą uroczystością.

Brać górnicza otacza św. Barbarę wielkim kultem, wierzy bowiem, że św. Barbara czuwa nad nimi podczas ich ciężkiej i niebezpiecznej pracy na dole kopalni, gdzie w zdradzieckich czeluściach podziemi górnik zwalczać musi setki niebezpieczeństw.

Każdy górnik wierzy niezłomnie, że bez woli św. Barbary nic mu się stać złego nie może.

W wigilję św. Barbary w godzinach wieczorowych na terenach kopalnianych rozlegają się ogłuszające huki. To górnicy strzelają na cześć swej patronki. W dzień św. Barbary kopalnie są nieczynne. W kopalniach odprawiane są uroczyste nabożeństwa.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć więc historję walk o relikwie św. Barbary.

Wojna o głowę św. Barbary była walką długą i uporczywą. Trwała ona trzy dziesiątki lat z okładem. Była wojną w całem tego słowa znaczeniu. Wytracano się wzajemnie bez pardonu, niszczono. Całe połacie kraju zamieniano w pustynię. Używano całego aparatu dyplomatycznego, by spór załagodzić. Zawierano rozejmy, zaprzysięgano umowy, poto, by je zrywać

Aby istotę tej wojny zrozumieć, cofnąć się musimy w głębokie średniowiecze. Jakże inny pogląd miał człowiek średniowieczny na istotę relikwi, niż my. Dla niego posiadanie cząstki ciała świętego było zupełnie realnem wejściem w stosunek z tym, którego palec, czy włosy, przechowywał w domowej kaplicy. Święty zobowiązany był niejako do świadczeń na rzecz posiadacza cząstki jego doczesnej powłoki. Święty stawał się orędownikiem tego, w czyim ręku znajdowały się jego relikwie. I jeśli naprzykład rycerz Honsfeld z Halle nad Innem kazał wystawić sobie pomnik za to, iż miasto wyposażył w relikwie tysiąca świętych, to ze swego punktu widzenia miał słuszność. Zorganizował on bowiem w swem rozumieniu całą legję orędowników niebieskich, którzy sprawy jego miasta rodzinnego wi[illegible] byli uważać za własne.

Św. Barbara, tak wierzono w średniowieczu, opiekowała się ważnym działem życia nie jednostki już, ale państwa. Była patronką żeglugi, zarówno rzecznej, jak morskiej. Kto posiadał relikwie tej świętej, w szczególności zaś ich część najważniejszą — głowę, ten miał niejako zapewnioną pomoc potęg niebieskich dla swych żeglarskich przedsięwzięć — ten panował na wodach.

Wojna o głowę św. Barbary musiała wybuchnąć w średniowieczu, pomiędzy dwoma potęgami, które walczyły ze sobą o swobodę żeglugi, o dostęp do morza, jakbyśmy to dziś powiedzieli. Realnym wyrazem tego, iż panowanie na morzu było zgodne z wolą niebios, stanowiło posiadanie relikwji. Stąd walka o głowę świętej Barbary.

Przed usadowieniem się krzyżaków na ziemi Chełmińskiej, żegluga na dolnej Wiśle, w jej ujściu i na morzu należała wyłącznie do panów całego lewego jej brzegu — pomorzan. Mieli oni i na prawym brzegu rzeki twierdze, które swobody żeglugi broniły, mieli zresztą w posiadaniu jej ujście. Panowali na rzece całkowicie, na morzu dzieląc władzę tegoż ponowania z sąsiedniemi duńczykami, bądź też z osiadłymi po drugiej stronie Bałtyku — szwedami. Duńczycy posiadali pewną moralną nad pomorzanami przewagę. W ich rękach bowiem znajdowała się bezcenna relikwia — owa głowa św. Barbary, opiekunki ludzi mórz. Bezpośrednio przed zjawieniem się zakonu na ziemiach polskich, los dał w ręke księciu pomorskiemu, Świętopełkowi, ten skarb nad skarby. Król duński, zdobywając sobie tereny przy ujściu Dźwiny, postanowił tam właśnie, w te nowe dziedziny przenieść relikwię. Chciał on niejako stwierdzić swoje zdobycze, zyskując dla nich opiekę przemożnej patronki. Trzeba zdarzenia, że okręt duński rozbija się u brzegów pomorskich. Relikwia dostaje się w ręce Świętopełka. Umieszcza on ją w Sartawickim zamku, grodzisku naówczas przepotężnym, umocowanym przez przyrodę, położonym na porwanym przepaściami wysokim brzegu Wisły. Z tego to grodziska Święta miała błogosławić żegludze pomorskiej na Wiśle i na morzu.

Aliści krzyżacy, usadowiwszy się w Chełmnie, odrazu natknęli się na trudności w dążeniu zdobywczem, trudności polegające przedewszystkiem na tem, iż droga Wiślana była dla nich niedostępna. Świętopełk, jedyny z ówczesnych polskich książąt, przeczuł rolę, jaką w dziejach ziem polskich odegra zakon i stanął przeciw niemu okoniem. Rozgorzała walka.

Nie spodziewał się Świętopełk, iż wszędzie można się obawiać zdrady, wobec której kowane wrzeciądze zamczyska znaczą tyle, co wątła pajęczyna. Krzyżacy z Chełmna urządzili wypad zbójecki na Świętopełkowe dziedziny. Kto żyw, krył się w Sartowicach. Nie bardzo widać podczas popłochu zważano na to, kto zacz ten, co potrzebował obrony, gdyż pomiędzy tymi, co w Sartowicach szukali schronienia znalazła się jakaś służka zakonu. Ona to ułatwiła krzyżakom zdobycie zamku, ona wskazała miejsce, gdzie się relikwie znajdowały. Ją jedną zresztą oszczędził miecz krzyżacki, gdy innych mieszkańców grodziska wyrżnięto bez miłosierdzia. Pod wieczór, w sam dzień św. Barbary, uroczysta procesja, prowadzona przez landmistrza zakonu przeniesła relikwie z dogasającego sartowickiego grodu do Chełmna. Lecz i w samym Chełmnie nie trzymano ich długo. Nie dowierzano obronności miasta. Umieszczono je w kaplicy starogrodzkiej, w zamczysku położonem tuż pod Chełmnem, siedzibie mistrzów pruskiego zakonu.

Po tym rabunku właśnie rozgorzała prawdziwa wojna. Świętopełk, zebrawszy, co było pod ręką swoich i prusaków, napadł ziemię Chełmińską. Omal nie zniszczył sił krzyżackich, zadawszy zakonowi klęskę nad jeziorem Rząskiem pod Grudziądzem. Odzyskać jednak relikwji nie mógł. Poszedł więc na układy. Dał syna swego jako zakładnika, byleby mu tylko wydano bezcenny zakład niebieskiego faworu. Krzyżacy młodego Mszczuja wzięli, relikwie wydać obiecali. I układu rozumie się nie dotrzymali. Głowę św. Barbary zatrzymali w Starogrodzie, a Świętopełkowego dziedzica z Chełmna, gdzie był więziony w wieży, która po dziś dzień dotrwała, uwieźli hen, aż do dolnej Austrji.

Rozgorzała więc druga wojna. Krzyżacy przez swe stosunki sprawili, że na Świętopełka rzucono klątwę. Wezwali też na pomoc książąt polskich, którzy im tej pomocy, niestety, nie odmówili. Świętopełk znów się układał i znów warunków układu zakon nie dotrzymał. Znów się porwał do walki i znów go układami zwiedziono.

I odtąd głowa św. Barbary pozostała przy zakonie.

To posiadanie głowy św. męczennicki stało się dla zakonu rękojmią wobec siebie i świata, iż samo niebo błogosławi ich morskim zamierzeniom, programowi odcięcia ziem polskich od dostępu do morza, panowania nad dolną Wisłą i Bałtykiem.

W wiek niecały po sartawickim napadzie przyszła rzeź gdańska, kiedy to w Raduni płynęła czerwona woda, jak powiada w swojej rzewnej kołysance poeta kaszubski Hieronim Dardowski.

Gdańsk na długie lata stracony był dla Polski.

Taki oto był koniec wojny o głowę św. Barbary.

J. G.

(d) Św. Barbara". Staraniem koła młodzieży polskiej przy stowarzyszeniu robotników chrześcijańskich w Dąbrowie, odbędzie się dziś przedstawienie. Wystawiony zostanie dramat pt.: „Św Barbara". W czasie przerw przygrywać będzie orkiestra. Początek przedstawienia o godz. 7.30 wiecz.

(d) **Kradzież w mieszkaniu dyr. Chapela** Do mieszkania dyrektora huty Bankowej w Dąbrowie, inż. Chapela, dostali się onegdaj złodzieje i skradli wiele kosztownych przedmiotów, oraz biżuterję, ogólnej wartości 5600 zł.

Złodzieje dostali się do mieszkania przez wybity otwór w drzwiach.

Policja szuka.

Z Będzina.

(b) **Wyjaśnienie.** W związku z umieszczoną wiadomością pt.: „Uczeń gimnazjalny złodziejem i fałszerzem" — proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, że p. Waldemar Czesław Zygmunt z Łagiszy niema nic wspólnego z nazwiskiem Czesława Zygmunta z Sosnowca, którego nazwisko umieszczone było w sprawozdaniu sądowem pod wyżej wspomnianym tytułem.

—— o ——

Z Czeladzi.

(c) **Strajk autobusów w Czeladzi trwa nadal.** Właściciele autobusów w Czeladzi w dalszym ciągu podtrzymują swe stanowisko i nie wykupują biletów urzędowych.

Komunikacja na linji Czeladź — Sosnowiec wczoraj również się nie odbywała.

(c) **Przedstawienie amatorskie K. S. „Brynicy"**. Sekcja sceniczna K. S. „Brynicy" w Czeladzi, w niedzielę o godz. 7.30 wiecz., w sali klubu na Saturnie, odegra sztukę St. Gozdawy - Wiecheckiego pt.: „Porucznik pierwszej brygady" i jednoaktówkę „Zięć z przeszkodami".

Z Zawiercia.

(z) **Z magistratu.** Wczoraj wyjechał do województwa do Kielc, komisarz miasta p. **Franciszek Langert** dla omówienia spraw, związanych z bezrobociem, akcją doraźną dla bezrobotnych i zatrudnienia jeszcze tych bezrobotnych z robót publicznych, którym do uzyskania zapomogi ustawowej brakuje od 2 do 3 dni.

(z) **Dwutygodniowa przerwa pracy w fabryce Chemimetal.** Jak się dowiadujemy, fabryka Chemimetal, w czasie od 20 grudnia do 4 stycznia p r., zatrzyma zakłady. Decyzja fabryki, zatrudniającej robotników w ciągu dwuch do trzech dni w tygodniu, będzie dla nich wysoce krzywdzącą, specjalnie zaś w obecnym przedświątecznym okresie. Zatrzymanie fabryki nie jest żadną potrzebą. Fabryka Chemimetal do tej pory, najbardziej z pośród innych fabryk liczyła się z potrzebami i interesami robotników, to też należy żywić nadzieję, że obecną decyzję zmieni. Robotnicy czynili już w tej sprawie starania u władz, należy więc sądzić że ewentualna przerwa w pracy będzie przesunięta na okres poświąteczny.

(z) **Łobuzerskie wybryki.** Onegdaj w pociągu osobowym, na przestrzeni Myszków — Nierada, jacyś łobuzi wybili parę szyb. Tego rodzaju wybryki przeszły już w stan chroniczny, to też należałoby je jaknajszybciej zlikwidować.

(z) **Kradzieże na kolei.** Niema dosłownie jednego dnia, by na kolei nie dokonano jakiejś kradzieży. Wczoraj znowu jacyś niewykryci złodzieje wyrwali i zabrali 10 podkładów kolejowych z palisady otaczającej dworzec w Zawierciu. W parę godzin potem ujęto niejakiego Maksymiljana Wierzbickiego na kradzieży węgla z wagonów.

Z Olkusza.

(ol) **Organizowanie żeńskiego P. W. w Olkuszu.** W dniu 1 bm. odbyło się zebranie organizacyjne żeńskiego przysposobienia wojskowego w Olkuszu. Inicjatorką i główną organizatorką jest p. H. Moosówna. Celem nowopowstającej organizacji będzie szkolenie w zakresie wojskowym oraz w służbie samarytańskiej i obronie przeciwgazowej, nie wykluczając oczywiście pracy kulturalno - oświatowej. Następne zebranie członkiń czynnych i wspierających odbędzie się w dniu 13 bm., w sali radzieckiej magistratu olkuskiego.

Zamach samobójczy w pociągu pod Olkuszem.

W dniu 2 bm. w jednym z wagonów pociągu osobowego pomiędzy stacjami Bukowno — Olkusz, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej młoda kobieta. Zamach samobójczy spostrzegł kontrolujący bilety konduktor, który przemocą wyrwał je butelkę, zorjentowawszy się po silnym zapachu, że młoda pasażerka usiłuje się otruć.

Niedoszła samobójczyni odmówiła narazie wszelkich zeznań. Dopiero na stacji w Olkuszu, konduktor powierzył desperatkę policjantowi, który odwiózł ją do szpitala.

Po zastosowaniu środków ratunkowych stan chorej nie budzi żadnych obaw.

Ustalone przez policję nazwisko desperatki brzmi: *Bejgla Grüngras*, rodem z Działoszyc. Przyczyną zamachu na życie p. Bejgli były nieporozumienia rodzinne z ojcem, zamieszkałym w Sosnowcu (Wspólna 4). W drodze do swego dziadka do Działoszyc p. Bejgla zdecydowała rozstać się z tem życiem, czemu przeszkodził konduktor.

Co za zmartwienie!

Coraz mniej... pcheł! Wymierają na nieznaną chorobę

Medyczne czasopisma, a za niemi prasa codzienna, stwierdzają, że od dwu lat

jest coraz mniej pcheł

z gatunku t. zw. ludzkich.

W związku z tem rozeszła się pogłoska, że dyrektor ogrodu zoologicznego w Halle

poszukuje pcheł,

płacąc za każdą 10 marek (około 20 złotych).

Pewna dama miała szczęście, iż zabłąkała się do niej

ostatnia czarniutka mohikanka.

Schwytała ją nie bez trudu żywcem i zaniosła w pudełeczku do dyrektora ogrodu zoologicznego.

Wielkie było jej rozczarowanie, gdy otrzymała następujący list:

„Szanowna pani!

Sądzę, że mamy do czynienia **nietyle z epidemją pcheł, ile z epidemją plotek** na ten temat.

Istotnie, pchły wymierają z tajemniczych powodów, ale narazie ich nie kupujemy.

Odsyłam Pani pchełkę w dobrym stanie".

Co pani zrobiła dalej z cenną pchłą, niewiadomo.

Z Dąbrowy.

(d) **Związek podoficerów rezerwy w Gołonogu** urządza dnia 4 bm. doroczną „Barburkę" w Ząbkowicach w sali domu ludowego. Początek zabawy o godz. 6 wieczorem.

(d) **Zebranie.** Dnia 6. tj. w niedzielę, w lokalu bibljoteki miejskiej czytelni (ul. 3-go maja 14) odbędzie się walne zebranie członków koła przyjaciół miejskiej czytelni publicznej. Początek zebrania o godz. 10.30 rano.

(d) **„Grube ryby" w Ząbkowicach.** Staraniem sekcji scenicznej związku podoficerów rezerwy w Ząbkowicach, dnia 6-go bm. o godz. 18-ej w sali domu ludowego zostanie wystawiona pełna niefrasobliwego humoru pikantna komedja w 3-ch aktach M. Bałuckiego pt. „Grybe ryby".

Bilety wcześniej nabywać można w zakładzie p. Parzucha. Część czystego zysku przeznacza się na bezrobotnych reszta na zakup książek do bibljoteki O. Z. P. R R. P.

„Trup" ze świadectwem swego zgonu w ręku

zgłosił się po wypłatę premji ubezpieczeniowej.

Henryk Władysław Jagonicki z Wiązowny, ujrzawszy w r. 1895 poraz pierwszy światło dzienne, nie przypuszczał zapewne, iż fakt nadania mu na chrzcie dwu imion

przyda mu się w przyszłości,

a później jeszcze będzie przyczyną osadzenia go w pace.

Rok temu jeszcze p. H. W. Jagonicki był

człowiekiem zamożnym.

Interesy handlowe szły mu dobrze, tak, iż na brak pieniędzy nigdy nie narzekał.

Że zaś pan H. W. Jagonicki należy do osób przewidujących, więc

ubezpieczył się na życie

w jednem z warszawskich towarzystw asekuracyjnych, na okrągłą sumę 5.000 dolarów. W chwili, gdy to przedsiębrał, był tylko i jedynie człowiekiem troszczącym się o przyszłość,

bez cienia złej myśli.

Jeżeli dziś jest oszustem, pokutującym za kratkami, to winien temu jest tylko

ogólny krach,

który odbił się też fatalnie na jego stanie majątkowym.

Będąc za interesami w Paryżu, stwierdził po długich obliczeniach, że stoi

wobec ruiny finansowej.

Wpadł więc, by się uratować, na wysoce makabryczny pomysł. Przy pomocy jakiegoś szachraja paryskiego wyrobił sobie akt zejścia,

świadectwo własnej śmierci,

poczem wymazawszy w metryce pierwsze ze swych imion, oraz przerobiwszy datę urodzenia z 1895 na 1898 — tak przygotowany do dzieła udał się do Warszawy.

Żywy nieboszczyk zameldował się powtórnie w Wiązownie, już jako

swój własny młodszy brat,

poczem, nie zwlekając, zgłosił się do Towarzystwa Ubezpieczeniowego.

Przedstawił się tam jako Władysław Jagonicki, brat zmarłego w Paryżu H. W. Jagonickiego i poprosił, przedstawiając akt własnej śmierci,

o wypłacenie premji asekuracyjnej.

Towarzystwo, nie przeczuwając podstępu, skłonne już było do załatwienia tej sprawy. Kasjer otrzymał polecenie dokonania wypłaty, i gdy p. W. Jagonicki zgłosił się do niego,

tylko dla formalności

poprosił o okazanie dowodu osobistego, mając pieniądze już gotowe do wypłacenia.

Jakież było jednak jego zdziwienie, gdy interesant

odwrócił się na pięcie

i wymaszerował z lokalu.

Kiedy minął dzień, jeden i drugi, kasjer zawiadomił swych przełożonych o fakcie niepodjęcia przygotowanej premji. Niczego jeszcze nie podejrzewano. Dyrekcja towarzystwa zawiadomiła tylko policję o fakcie, przypuszczając, iż interesant padł ofiarą jakiegoś

zamachu lub wypadku.

Tego samego dnia w urzędzie paszportowym aresztowano pod zarzutem posiadania

fałszowanych dokumentów,

osobnika tego samego nazwiska.

Jak się okazało p. Władysław, recte Henryk Władysław Jagonicki, usiłował, posługując się ową podskrobaną metryką, wyrobić sobie dowód osobisty

dla podjęcia premji asekuracyjnej.

Ano, trudno, wpadł!... Nie wyjdzie tak szybko... Twierdzi tylko, że wolałby otrzymać na chrzcie

jedno jedynie imię;

w tym wypadku byłoby wszystko w porządku, nie dopuściłby się szacherek i nie pokutowałby za nie.

JAPOŃCZYCY IDĄ NAPRZÓD.



Japończycy, w których ręku znajdują się obecnie wszystkie koleje w Mandżurji łącznie z odnogą wschodnio - chińską, która była dotychczas pod zarządem sowiecko - chińskim, posuwają się wzdłuż linji kolejowej w kierunku na Tahsing.

OGŁOSZENIE

Podaje się do wiadomości zainteresowanych osób, iż w Strzemieszycach-Sulno, na kopalni węgla „Wiesława" jest do nabycia kompletne urządzenie kopalni, jako to: wieża wydobywalna nadszybowa, sortownia mechaniczna, rampa ładunkowa, kolejka dojazdowa z kolebami, budynki murowane, maszyna wyciągowa, kilka kołowrotów wyciągowych o różnej mocy, motory elektryczne, kompresor ze zbiornikami, wrębówki i młotki pneumatyczne systemów „Flottmann" i „Demag", wozy dołowe, inwentarz żywy i t. p. różne drobne części i narzędzia. Zaznacza się, że kopalnia obecnie jest w pełnym ruchu i wymienione urządzenie może pozostać na miejscu i po porozumieniu się z koncesjonarjuszem, może być użyte przy dalszej eksploatacji kopalni.

Zgłoszenia w terminie do dnia 31 grudnia 1931 roku należy kierować pod adresem niżej podpisanego.

Syndyk Masy Upadłości
Kopalni Węgla „Wiesława"
STANISŁAW MALARSKI
Dąbrowa Górnicza,
pow. Będziński, wojew. Kieleckie.

Ze sportu.

ŚLIZGAWKA W SOSNOWCU.

S. T. S. „Unja" w Sosnowcu ukończyło w ostatnich dniach prace około urządzenia ślizgawki przy ul. Aleja (naprzeciw stalowni Woźniaka). Powierzchnia jej wynosić będzie około 2.000 mtr. kwadratowych, co daje gwarancję pomieszczenia większej liczby amatorów tego zdrowego sportu zimowego.

Tor ślizgawkowy oświetlony będzie kilkoma lampami o dostatecznej ilości światła. Jazdy uczyć będzie specjalnie zaangażowany instruktor. Szatnia i bufet na miejscu. Wstęp dla dorosłych zł. 0.50, w soboty i niedziele zł. 1. wstęp dla młodzieży zł. 0.30, w soboty i niedziele zł. 0.50, karta wstępu na cały sezon — dla dorosłych zł. 15, dla młodzieży zł. 10.—

Szczegóły, dotyczące otwarcia ślizgawki, które nastąpi w najbliższych dniach, podane zostaną w afiszach.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 3. 12.

Warszawa dolar 8.89 i pół
W pryw. obrot. 8.89,25
Belgja 124.16
Gdańsk 173.70
Nowy York 8.92
Paryż 34.92 i pół
Praga 26.43
Holandja 360.05
Szwajcarja 173.69
Marka niem. w obr. nieof. 211.45.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, z dn. 3. 12.

Żyto cena tranz. 27.25
Pszenica cena orjent. 24.75 — 25.25
Jęczmień przemiałowy 21.50 — 22.50
Jęczmień browarowy 26.50 — 28.00
Owies 24.25 — 21.75
Mąka żytnia 39.75 — 40.75
Mąka pszenna 37.50 — 39.50
Ospa żytnia 17.75 — 18.25
Ospa pszenna 16.25 — 17.25
Rzepak 34.00 — 35.00
Groch Wiktorja 25.00 — 29.00
Ziemniaki fabr. 1 kg. 21 groszy
Usposobienie spokojne.

Zgubione dokumenty.

JAN SMAGŁOWSKI zgubił książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Pińczów.

WŁADYSŁAW SERAFIN zgubił kontramarkę wydaną przez kop. „Hr. Renard".

GAWĘDA PIOTR zgubił książeczkę Powiatowej Kasy Chorych, wydaną w Sosnowcu, którą unieważnia.

ROSIK TOMASZ zgubił duplikat książeczki wkładkowej wydanej przez bank Ludowy w Będzinie.

PUCHAŁA BOLESŁAW zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Będzin.

ZAGINĄŁ patent 5 kategorji wydany przez kasę skarbową w Będzinie, na imię Latos Franciszek.

Wydawca: Helena Monsiorska. Redaktor odp.: Józef Oskólski. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-34.